

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

OD ADMINISTRACJI.

CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał pierwszy 1910 roku.

SUWAŁSKI SKŁAD

PRODUKTÓW WIEJSKICH

poleca Skrzętnym Gosposiom

grzyby suszone litewskie, powidła pomidorowe —wyborne na zupę i do sosów—na wagę, miód lipcowy — po cenach przystępnych, a także: zwierzynę, drób bity, owoce świeże i suszone, konserwy z jarzyn i owoców i wszelkie towary kolonialne w wyborowych gatunkach.

— 4

SPRZEDAJE SIĘ DOM murowany przy ulicy Głównej № 53,

gdzie obecnie mieści się sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Blizszych wiadomości udziela p. Zygmunt Maliszewski codziennie od godz. 4 do 5 po południu (gmach Straży Ogniowej). 2—3

Kurtuazja i obowiązek.

Gubernja Suwałska to kresy etnograficznej Polski, to placówka Mohorta, atakowana nie tylko z zewnątrz, ale i z wewnątrz przez narodowości, niegdyś nam braterskie, dziś usposobione względem wszystkiego, co polskie—wojowniczo, wrogo. Dalekim zawsze byłem i jestem od wyciągania ręki po cudze, chociażby to cudze miało zubożać nie mnie, ale moją ideę; ale szanując prawa zachowania i rozwoju bytu narodowego w każdej gromadzie ludzkiej, szanować muszę i w tej, do której sam należę.

Dziwną przeto mi się wydała kurtuazja Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego, które, stawiając sobie za jedno z zadań pierwszorzędnej wagi rozwój wiadomości rolniczych, oraz podniesienie bytu ekonomicznego pośród ludności rolniczej polskiej i rozumiejąc, że jednym z więcej celowych środków, wiodących w tym kierunku, są tak zwane wystawy czy pokazy rolnicze, urządzać takie pokazy, starannie unika miejscowości, zamieszkałych przez rdzenną ludność polską.

Tegoroczny pokaz rolniczy w Sejnach, niezależnie od rozmaitych miejscowych warunków, miał między innymi na względzie zapoczątkowanie wspólnej pracy z Litwinami na polu kulturalno-ekonomicznego rozwoju obydwóch współżyjących narodowości. O ile cel ten został osiągnięty, przekonał się z redagowanego przez apostołów chrześcijaństwa „Šaltinisa“, który najszlachetniejsze starania komitetu wystawy postarał się zożydzić w oczach litewskiego ludu. Kroku tego przodowników litewskiej kultury nie krytykuję, przeciwnie zaznaczam, że politykę ich, dążącą w kierunku separacji od wszystkiego co polskie, rozumiem, nie mam do nich pretensji i za naukę byłbym wdzięczny, gdyby ona była skuteczną. Ale, niestety, tak nie jest. Jeszcze nie przebrzmiały gromy, rzucone przez chrześcijańsko-apostolską redakcję „Šaltinisa“, a już Towarzystwo Rolnicze Suwałskie, Towarzystwo, do którego obecnie nie należy ani jeden Litwin, uchwaliło rzec się wszelkich korzyści, jakie podobna wystawa może dać ludności polskiej, i wszelkie możliwe do osiągnięcia na ten cel fundusze, oraz własne starania ofiarować dla wystawy litewskiej, urządzonej w Marjampolu przez stowarzyszenie Żagré.

Dlaczego? Czy dlatego, że stowarzyszenie Żagré wbrew wskazaniom „Šaltinisa“ zaprosiło polskich panów na tę wystawę? Czy dlatego, że okoliczni panowie polscy chcieliby uświetnić litewską wystawę swymi pokazami i zjednać więcej publiczności do oglądania sprawadzanych z zagranicy ogierów? Boć przecie innego celu w tem podporządkowaniu interesów ludności polskiej interesom litewskim dopatrzeć się trudno.

Przyszłoroczna wystawa projektowaną była w Suwałkach lub Augustowie, t. j. tam, gdzie włościanin pol-

BIURO NAUKOWE
W SUWAŁKACH

ski może dotrzeć, gdzie łatwo mu będzie orientować się, gdzie jego język rozumieją i gdzie on język wystawców rozumie. A w Marjampolu?... Czy tam do niego przemówią po polsku? I wreszcie czy on tam pojedzie?... i poco?... Wszak dzisiejsza gościnność litewska już nie ta, co dawniej... Kto nie wierzy, niech czyta „Šaltinisa“.

Niech mi więc komitet Towarzystwa Rolniczego odpowie, na jakiej zasadzie zaniechał wystawy, przeznaczonej dla ludności rolniczej polskiej w Suwałkach i Augustowie, i wszystkie środki, jakie na ten cel mógł uzyskać, oddał na wystawę w Marjampolu.

Szanowni Panowie! Czyż tyloletnie ciężkie doświadczenie nasze nie oduczyło was jeszcze polityki, robionej kosztem mas ludowych. Boć przecież nie zaprzeczycie temu, że w korzyści wystawy dla ludu wierzycie, skoro takowe urządzacie; a jeżeli w tę korzyść wierzycie, to czemuże wytłomaczycie fakt, że pozbawiacie jej tego ludu, który was w tej chwili najwięcej obchodzić powinien, jako wam najbliższy? Czy myślicie, że Litwini za waszą kurtuazją będą was więcej kochali niż dziś, a może nawet wybiorą na posłów do Dumy? Nie, wy tego myśleć nie możecie, bo wiecie i rozumiecie, że Litwin dąży do samodzielnego rozwoju, do wyemancypowania się z pod wszelkich wpływów, a najbardziej polskich. Przyjmie on waszą pomoc i wasze pieniądze, urządzi wystawę—a o was nawet swego zdania nie zmieni. I będzie miał słusność, bo on się różni od nas tem, że nie bawiąc się w zbyteczną kurtuazję, spełnia swój obowiązek względem braci. On na wystawę do Suwałk i Augustowa nie przyjedzie, a jeżeli przyjedzie, to jedynie dlatego, żeby się czegoś nauczyć, ale nic wam nie ofiaruje. On myśli o interesach swego ludu, o jego odrodzeniu, o wciągnięciu go w wir życia, a wy myślicie,

urządzając wystawę w Marjampolu, nie o tem, czego wasz lud potrzebuje, jeno o zjednaniu miłości Litwinów. Daremne starania i zabiegi. Życie idzie naprzód i wczorajszego dnia nikt nie wróci, jak się złoży dzień jutrzejszy, ma prawo myśleć tylko ten, kto wie, co robi dzisiaj.

Rozwój ekonomiczno-kulturalny ludowych mas polskich—to nasze dzisiaj. Droga ku temu to pokazy rolnicze, połączone z objaśnieniami i odczytami—zapominać o tem nie wolno nikomu, nie wolno także opóźniać tego rozwoju obietką, że urządzimy wystawę w Suwałkach lub Augustowie za dwa lata, bo tego, co będzie za dwa lata, przewidzieć nikt z nas nie jest w stanie.

Litwini są zamożniejsi, radniejsi i więcej skoooperowani od naszego ludu. Dadzą radę ze swoją wystawą i bez nas, a nam należy zawsze pamiętać o tem, że jeżeli kurtuazja względem obcych jest rzeczą piękną, to obowiązek względem swoich jest rzeczą świętą, i drugiego na rzecz pierwszej nigdy zaniedbywać nie należy.

St. Staniszewski.

Skarga dziecka.

Czy ty wiesz? czy ty rozumiesz, co się ze mną dzieje,
Dokąd ja się rwę?
Co się w mojej głowie roi...
O czym marzę, śnię?
Czy zajrzałeś w głąb oczyma, na dno mojej duszy?
Słyszałeś ten gwar,
Co wypełnia moje mózgi,
W żyłach nieci żar?..
Czy widziałeś świat ten piękny takiemi oczyma,
Jak go widzę ja?..
Moje Dumy moje Żale,—
Czyli z was kto zna?..

VI część „Duchów“ Świętochowskiego.

Dusza każdego narodu jest wypadkową sił, które w dziejach rozwoju ludzkości złożyły się na wytworzenie jego organizmu. Przebija się w niej *teren* jego działalności, jego *wierzenia*, jego *boje*, jego *zwycięstwa* i jego *kleski*.

Niemiecka *Buta*, rosyjska *Tęsknota*, *Pewność siebie* Anglika—to rezultaty historii tych narodów, które, rozwijając się w odmiennych warunkach, formowały swoją duszę, każdy na inną modłę.

A dusza polska?.. Złożyły się na nią mazowieckie piaski, krzywdy, doznawane od swoich i obcych, marzenia o sławie, morza łez i morza krwi!—*Wierzyliśmy* zawsze w lepszą *Przyszłość*, *spodziewaliśmy* się jej i *marzyliśmy o Niej*. Marzyliśmy o szczęściu kraju i szczęściu ludzkości!—I dziś ta *Wiara*, *Nadzieja* i *Marzenia* stanowią najwybitniejsze rysy duszy naszego narodu.

Przebijają się one we wszystkich wybitniejszych utworach naszej literatury; przebijają się w tęsknych nutach Szopenowskich mazurków, w obrazach Matejki i Grottgera; przebijają się one w życiu i dążeniach narodu, który w sennej bezwładności swych ruchów dzisiejszych tworzy jasne miraż przyszłości, o nich marzy i dla nich pracuje.

W marzeniach o świetlanej przyszłości jedni rzucają tęsknem okiem poza siebie i szukają dla niej ideałów w

ukochanych grobach i sarkofagach; inni wybiegają myślą naprzód i marzą o stworzeniu szczęścia w nowych, odmiennych formach.

Cel tych marzeń jednaki: jaśniejsza przyszłość całego narodu i całej ludzkości... Ale w dążeniach do wielkiego celu marzenia się różniczkują i, odbijając się w ruchach poszczególnych grup, wywołują starcia i osłabiają siły w pochodzie ku wyżynom ideowych marzeń.

Jedną z takich chwil, które naród nasz przeżywał w ostatnich czasach, a mianowicie chwilę ostrzejszego ściernia się poglądów w dobie walki o tę lepszą przyszłość uchwycił swem mistrzowskim piórem Świętochowski i zobrazował w VI-iej części nieśmiertelnego dramatu—„Duchy“, zestawiając smutne dziś z marzonym jutrem.—

Każda niemal postać jego utworu ogniskuje w sobie pojęcia pewnej grupy narodu, który, *występując do walki* z wiarą w przyszłe zwycięstwo *w całej swej masie*, dzieli się na części, z których każda pragnie iść i idzie do wspólnego celu innemi drogami.

Autor nie przygląda się tej walce zdaleka, on sam przyjmuje w niej udział, on sam mówi ustami Orli i Arjosa i stara się przekonać ogół o wyższości swoich teorii, które dadzą się skryzalizować w pojęciu, że *szczęście ogółu polega na szczęściu pojedynczych jednostek, a droga do niego prowadzi przez Miłość i prawdę*.

Pierwszą część tej myśli autor uwydatnia w słowach Arjosa, który, idąc na śmierć, w ostatniej rozmowie ze

Czy pieśń życia, co na strunach mojej harfy dzwoni,
Barwą tonów łni,
Znasz?.. Pamiętasz, jak ci grała
W młodociane dni?..
Czy pamiętasz swoje kroki—gdzie one cię wiodły,
W jakich marzeń kraj?..
Jakie światy snuł ci cudny
Twojej wiosny maj?..
Ja tę wiosnę mam w swej duszy tak, jak ty ją miałeś,
Ona mi tam gra!
Jej muzyki nie zagłuszy
Nawet Dola Zła!..
Nie zakryją mi jej śniegi, nie wygonią wichry,
Nie zaleją lzy...
Ja pod śniegiem widzę róże
I kwitnące bzy!..
Upojony ich zapachem, śmiało i radośnie
W dal wyciągam dłoń...
W mroźną zimę... Wśród zawiei
Wdycham kwiatów woń!..
Patrzam w świat ten—w ten świat cudów różnemi
[oczyma,
Pograżeni w śnie...
Twoje oczy już zmartwiały...
Moje—jeszcze nie!..

Nina.

Kilka słów o samorządzie miejskim.

(podług pracy A. Suligowskiego streścił St. Staniszewski.)

Jedną z nielicznych, a może nawet jedyną kwestją, która w obecnej chwili zaznacza się wypukle na horyzoncie naszego życia politycznego jest bezwątpienia kwestja projektowanego i oczekiwanego samorządu miast. Mówią i piszą o niej *niewiele*, ponieważ ogół nasz, zniechęcony życiem i zawiedziony w swych najgorętszych nadziejach, przestał już myśleć i wierzyć w jakąś lepszą

spowiednikiem poucza „że *światy krążą nie* około słońca, *nie* około jakiegokolwiek—ogniska, ale *około mnie, około każdego z nas*, jedynego znanego nam ducha świadomego w przestrzeni. — Człowiek powinien być bogiem ziemi, a dopóki ustrój społeczny odmawiać będzie jednemu człowiekowi szczęścia i dopóki je będzie poświęcał na ofiarę ogółu, dopóty nie będzie miał prawa nazwać się doskonałym i dopóty nie przestanie się rozpadać.

Jedynym przykazaniem, które powinno kierować krokami człowieka powinno być:

„Nie przywłaszczaj sobie żadnego prawa względem ludzi, którego oni sami ci nie dali i nie przyznawaj żadnego względem siebie, którego im nie dałeś“.

I Świętochowski ma rację. Życie człowieka, skrepowane siłą rzeczy, samym ustrojem społecznym, zacieśnia się jeszcze bardziej ramkami przesądów, mody, obyczajów, opinii. Człowiek samym sobą jest tylko w duszy własnej, on sam siebie tylko znać i sądzić może. Świat może go ocenić jedynie jako mniej lub więcej wytresowanego osobnika, jako mniej lub więcej oswojonego z klatką, w którą wtrąciło go życie.—A czem jest jego dusza, dokąd ona się rwie, ile ją cisną narzucone pęta—tego nie zgadnie nikt.

Celem dążeń człowieka powinno być — „*stać się sobą*.“—Arjos, który poszedł za tłumem z wiarą, że tego wymaga jego dobro, umiera z niewiarą w to, co głosił i

przyszłość, przestał się spodziewać czegoś lepszego od zapowiadanych zmian.

A jednak bądź co bądź zmiany te interesować nas powinny choćby z tego względu, że nowe porządki muszą się odbić na naszej skórze w taki czy inny sposób: niosąc ulgę i ukojenie lub też raniąc w dalszym ciągu i wyniszczając do reszty nasz organizm narodowy.

Tego rodzaju przekonanie zachęciło mnie do zaznajomienia ogółu z kwestją zarządu miast, poruszaną już przez poważnych ekonomistów i prawników z racji zbliżającej się chwili decydowania tej sprawy w sferach miarodajnych.

Samorząd miejski nie jest rzeczą nową—znała go już dawna Polska, której miasta, opierając się na tak zwanem prawie Magdeburskiem i Chełmińskim, kierowały swemi sprawami ku pożytkowi obywateli, rozwijając przemysł i handel wewnątrz i nazewnątrz kraju, dbając o oświatę i dobrobyt mieszkańców.

O sprawach miejskich decydowało *zebranie stanów*, które składało się: 1) z Magistratu czyli Zarządu miasta 2) z Sądu wójtowsko-ławniczego, oraz 3) z pełnomocników, wybranych z pośród gminy wiejskiej w liczbie od 12 do 100 osób.

Organizacja ta uległa gruntownej reformie w samym końcu 18 stulecia i zakres działania zarządu miejskiego znacznie został rozszerzony. Z upadkiem Polski—upadł i samorząd, a zarząd miast po utworzeniu Księstwa Warszawskiego powierzony został osobom, wyznaczonym przez rząd. Nowi urzędnicy (prezydenci w miastach większych, burmistrzowie w mniejszych) przy udziale również naznaczonych ławników tworzyli tak zwany zarząd *municypalny*

Równoległe z *zarządami* municypalnymi były utworzone *rady* municypalne, składające się z 10—30 człon-

z nieuznaniem dla tego, co działo się. Przyznaje, że zbłądził, przyznaje, że był niewolnikiem społeczeństwa, które mu dało gotowy plan myślenia i kazało według niego wykonywać pewną robotę, a jemu się zdawało, że wykonywał własną.

„Nie miałem ani jednej chwili“ — mówi Arjos — „w której mógłbym powiedzieć: oto jestem zupełnie sobą, oto czyn, który jest całkowicie moim.—Ciągłe ktoś widzialny lub niewidzialny rozkazywał mi, przymuszał, pętał. Śród miliardów ludzi, którzy narodzili się i umarli przed nami, nie było ani jednego, któryby doniósł do grobu siebie. Wszyscy jesteśmy sługami czegoś lub kogoś, wszyscy przechodzimy z rąk jednego musu do drugiego.—Człowiek został rozkradzony przez ludzkość, przez narody, przez państwa, religje, partje, rodziny.“

Dopiero w obliczu śmierci Arjos poczuł się prawdziwie wolnym. A pragnąc stwierdzić tę swoją wolę, nie poddaje się wyrokowi, ale skazuje się sam i ostrym kawałkiem szkła przecina pod szyją i w rękach tętnice.

c. d. n.

St. Staniszewski.

ków, naznaczanych z podwójnej liczby kandydatów, wybieranych przez miasto. Rady te zasiadały najmniej trzy razy do roku i posiadały z jednej strony prawo nadzoru i kontroli działalności zarządu municypalnego, z drugiej—prawo robienia starań, dotyczących korzyści i potrzeb miasta oraz czynienia wniosków co do projektowanych ulepszeń i zmian.

Taki porządek rzeczy trwał do 1818 roku.

Stosownie do postanowienia ks. namiestnika z dnia 10 marca 1818 roku, rady municypalne zostały zastąpione przez rady wojewódzkie, a te ostatnie przez komisje wojewódzkie czyli dzisiejsze rządy gubernjalne.

Wskutek takich zmian zarządy miast straciły charakter samorządu.

Ponieważ zabrakło odpowiedniego organu samorządu, ustała możliwość naradzania się w drodze legalnej nad polepszeniem warunków w miastach, a tem samem stawiania jakichkolwiek w tym względzie żądań.

Dopiero w 1861 roku zapadło postanowienie o przywróceniu samorządu w miastach Królestwa Polskiego i zaprowadzone zostały w Warszawie i w innych znaczniejszych miastach Kr. Polskiego rady miejskie z wyborów pod kierownictwem mianowanego przez rząd prezydenta. Rady te jednak wskutek wypadków politycznych prawie nie funkcjonowały.

W latach 1866 i 1868 nastąpiła zmiana administracji Królestwa Polskiego, i magistraty zamienione zostały na niższe organa administracji. Porządek ten istnieje do chwili obecnej i, zacieśniając rozwój miast w ramki biurokracyzmu, odsuwa ludność od wszelkiego udziału i wpływu na bieg spraw miejskich, pozostawiając jej w udziale jedynie prawo i obowiązek płacenia podatków.

Na czele dzisiejszego zarządu miejskiego stoi tak zwany prezydent lub burmistrz, mianowany przez rząd i od niego w zupełności zależny. W posiedzeniach magistratu, więcej dla formy niż dla pożytku, przyjmują udział „ławnicy“ w ilości nie większej nad czterech, wyznaczeni przez rząd z pomiędzy mieszkańców, posiadających nieruchomość. Wszystkie magistraty pozostają w zupełnej zależności od władz rządowych i stanowią ostatnie ogniwo w administracyjnym łańcuchu, a co się tyczy ich kompetencji, to niema aktu prawodawczego, któryby ściśle określał obowiązki, jakie ma magistrat w sprawach gospodarki miejskiej; tyle tylko można powiedzieć, że powierzone mu sprawy—są to sprawy zewnętrznego jedynie wyglądu miast.

Kompetencja dzisiejszego magistratu ogranicza się obowiązkiem pobierania wszelkich podatków i składek nadzorem nad własnością miasta, targami, miarami, wagami, nadzorem nad handlem i przemysłem. Do kompetencji jego należy urządzenie bruków i studzien, dróg miejskich, mostów, oświetlenia miasta i t. p., a ponieważ podług ogólnej zasady wszystko, co nie jest przez prawo wskazane, nie może podlegać zarządowi organów rządowych, przeto ani opieka nad biednymi, ani ulżenie nędzy, ani zaprowadzenie dobroczynnych lub leczniczych zakładów, ani wychowanie i wykształcenie ludności nie wchodzi w zakres działalności magistratów.

Skutki wynikającego stąd zastoju aż nadto są widoczne—dosyć przytoczyć, że przy 10-ciomiljonowej ludności w żadnym mieście w kraju, ani nawet w Warsza-

wie nie mamy żadnego miejskiego muzeum, poświęconego jakimkolwiek gałęziom sztuki. Nie mamy ani jednej miejskiej biblioteki i ani jednego (za wyjątkiem Kalisza) teatru miejskiego.

W żadnym mieście nie wybudowano z funduszków miejskich szkoły początkowej, zakładu dobroczynnego lub ochronki. Niema nigdzie miejskich łaźni i kąpiel. Miasta Królestwa Polskiego nie zajmują się zupełnie zakładaniem szkół początkowych i troską o naukę swej biednej ludności, ograniczając się dostarczaniem drobnych kwot na utrzymanie niewielkiej ilości i zupełnie niedostatecznych szkół tego typu.

Z drugiej strony, sposób załatwiania spraw miejskich podług obowiązujących przepisów i za pośrednictwem magistratów wiele pozostawia do życzenia. Magistraty, jako niższe organa rządowe, nie mają żadnej samodzielności. Co się tyczy miast powiatowych, to stosownie do art. 87 przepisów 1866 roku, ażeby uskutecznić w mieście jakiegokolwiek roboty lub ulepszenia, magistrat musi robić przedstawienie do naczelnika powiatu. Jeżeli wydatek przenosi rubli 30, zaczyna się procedura licytacyjna, która tylko do rubli 300 kończy się w powiecie, do 10000 rb. w rządzie gubernjalnym; jeżeli zaś chodzi o roboty większej wartości, niezbędnem jest potwierdzenie ministerjum, a jeżeli licytacja przewyższa 20000 rb., decyduje senat. Jako pewną ulgę art. 16 pozostawia gubernatorowi prawo własną swą władzą decydować w kwestjach budowli i napraw z bieżących dochodów miejskich, o ile suma nie przenosi 300 rb.

Proste rozszerzenie ulicy albo urządzenie placu zależy od gubernji, a o ile na to wydać potrzeba 5000 r., wymaga zezwolenia władzy centralnej. Jeżeli zachodzi potrzeba sprzedania niepotrzebnych magistratowi nieruchomości lub ruchomości, musi być ogłoszona licytacja. Upoważnienie do licytacji, o ile chodzi o nieruchomość wartości do 1000 rb., wydaje rząd gubernjalny, a gdy chodzi o większe sumy, decyduje ministerjum.

W lepszym nieco położeniu znajdują się magistraty miast gubernjalnych i miasta Łodzi, ponieważ one nie podlegają władzy powiatowej i bezpośrednio komunikują się z rządem gubernjalnym; jednakowoż przy istniejącym porządku załatwiania spraw miejskich, ulga ta nie ma prawie żadnego znaczenia. Brak wszelkiej kontroli ze strony społeczeństwa utrudnia możliwość bliższego wtajemniczenia się w sprawy gospodarki miejskiej; kancelaryjna tajemnica zakrywa wiele anomalji, tem niemniej słabe strony wszędzie dają się zauważyć nie bez szkody dla powagi władzy rządowej.

Największe miasta jak Lublin i Kalisz znajdują się w warunkach sanitarnych, wołających o pomstę. Ażeby o tem naocznie się przekonać, trzeba tylko przejechać pruską granicę. Porównywując nasze miasta z miastami po drugiej stronie granicy, doznajemy przykrego i bolesnego wrażenia. Tam—budowle murowane, bruki, trotuary, porządek, czystość; tutaj—na każdym kroku brak prawidłowej gospodarki. Odjedźcie 30 wiorst od naszych zapuszczonych miast, a zobaczycie odrazu inny świat, nową cywilizację i kulturę.

Zasada załatwiania spraw miejskich przy pomocy podwładnych organów rządowych prowadzi za sobą konieczność surowej ze strony wyższej władzy kontroli i

nadzoru, które gmatwiają sprawę i odbijają się szkodliwie na porządkach miejskich. To, co z jednej strony jest koniecznym, z drugiej przynosi szkodę. Przekłęta licytacja i kancelaryjna pisanina zabijają wszelki dobry pomysł i życiodajną działalność, tamując możliwość zaprowadzenia prawidłowej gospodarki.

I niechaj nikt nie ludzi się nadzieją, że te skomplikowane środki kontroli i nadzoru chronią od nadużyć lub niepotrzebnych wydatków, od marnowania i złego użycia funduszy miejskich. Przykłady szkodliwej gospodarki miejskiej są zjawiskiem codziennym i powszechnie znanym. Zdarzają się roboty całkiem zbyteczne i zbyteczne wydatki, bywają przedsiębrane różne budowle, przebudówki i przeróbki, własność miejska jest przytem grabiona, roboty naogół prowadzone są tanio, ale w rzeczywistości owa taniość drogo kosztuje, a w rezultacie wszystko jest w rękach eksploatatorów—przedsiębiorców i drobnych urzędników. Zdarzają się pomiędzy zarządcami miejskimi porządni i prawi ludzie, ale ich stanowisko jest tem trudniejsze, a czasem prawie nie do zniesienia. Jako dowód możemy tu przypomnieć godną szacunku osobistość b. prezydenta Warszawy generała Starynkiewicza. Najzacniejszy urzędnik i dzielny administrator po długoletniej pracy w zarządzie miejskim zmuszony był w pełni sił i zdolności podać się do dymisji. (d. n.) *St. St.*

KOESPONDENCJE.

Kalwarja.

W korespondencji z Kalwarji w № 48 „Tygodnika Suwalskiego“ pan Nieznany do niektórych słusznych spostrzeżeń dołączył wiele przesady, niedokładności, sprzeczności, a miejscami zupełnie się z prawdą rozminął.

Oto przykłady: W Kalwarji, według p. Nieznanego, niema żadnego celu, żadnego dążenia, żadnej idei, tak pośród inteligencji, jak i wśród reszty mieszkańców. Czy tu nie widoczna przesada? Albo znów, czyż nie przesadnie ubolewa p. N. nad włościanami, pisząc, że ci «gdy chodzi o piwo, ostatnie cielę z obory wywożą, i nikt na to nie zwraca uwagi, nikt nie stara się o zmianę tego stanu rzeczy.»? Tak źle jeszcze, chwalić Boga, nie jest, nędza z powodu pijaństwa u włościan z okolic Kalwarji stanowi rzadki wypadek, a żeby wywożono ostatnie cielę z obory na piwo—o tem nigdyśmy nie słyszeli.

«Zwróć uwagę—pisze p. N.—na pewien objaw, świadczący na niekorzyść Litwinów: oto z powstaniem idei litewskiej coraz więcej zjawia się piwiarni w mieście.» Tu wielka, conajmniej, niedokładność... Związek między ruchem litewskim i powstaniem piwiarni mógł spostrzedz chyba tylko głęboki umysł p. Nieznanego; zwyczajni zaś śmiertelnicy, obeznani z tą kwestją, wiedzą, że ruch litewski walczy z piwiarniami, stara się o ich zmniejszenie, zamykanie w dni świąteczne, gdzie to się daje, a omijanie ich tam, gdzie zamknąć nie można.

Zaznaczając na początku swej korespondencji, że w Kalwarji niema *żadnego celu, żadnego dążenia, żadnej idei*, p. N. pisze dalej, wpadając w sprzeczność sam z sobą, że ruch litewski rozwija się tu coraz więcej... że w tym roku powstał sklep litewskiego towarzystwa «Żagre»... że towarzystwo «Żiburis» utrzymuje szkołę... że mieszczanie

coraz więcej rozumieją potrzebę oświaty... że istnieje projekt rozkolonizowania pól... że orkiestra straży ogniowej, dopiero w tym roku powstała, już zdołała wydoskonalic się... że Żydzi otwierają coraz więcej piwiarni... *słowem, że u mieszkańców miejscowych, żyjących niby to bez żadnego dążenia, bez żadnej idei, sam p. N. upatruje czyny, zdradzające aż nadto i cele, i dążenia, i idee...* A jeżeli dodamy od siebie, że Straż ogniowa dużo razy zapobiegła powiększeniu się częstych tego roku pożarów... że dzięki inteligencji miejscowej mieliśmy niejednego teatr amatorski... że sklep towarzystwa «Żagre» wzrasta nie bez udziału tejże inteligencji... że w sali towarzystwa «Żiburis» odbywają się co miesiąc liczne zebrania, mające pracę społeczną na celu... że do tego towarzystwa, oprócz włościan, należy 200 z górą mieszkańców z samej Kalwarji... że to towarzystwo ma dobrze prowadzoną bibliotekę i czytelnię—czegóż wtedy będą warte przesadne lamentacje p. N., jakoby w naszym mieście nawet *«jednostek, które dawniej mniej więcej dawały impuls tutejszemu życiu, dziś już niema»?*

Są braki w Kalwarji, ale skoro p. N. pokazuje je czytelnikom „Tygodnika Suwalskiego“ aż przez powiększające szkło przesady, muszą chyba być niezbyt duże; mając nadto na względzie ciężkie bardzo warunki wszelkiej pracy społecznej w czasach ostatnich, korespondencję p. N. możemy uważać chyba tylko jako jęk uczucia w człowieku, zmuszonym żyć w Kalwarji, chociaż to pożycie mu zbrzydło i wszystko przedstawia się w czarnych kolorach.

Jeszcze parę słów dodam o szkole towarzystwa „Żiburis“. P. N. pisze, że „wykłady w tej szkole nie odbywają się dla braku nauczyciela: poprzedni opuścił ją z powodu zbyt niskiego wynagrodzenia, drugiego nie mogąc znaleźć z tej samej przyczyny“. POCO takie rozmiąkanie się z prawdą, wie tylko p. N. Wiadomo bowiem wszystkim, którzy chcą o tem wiedzieć, że poprzedni nauczyciel szkoły opuścił ją we wrześniu z powodu choroby, że „Żiburis“ ma aż nadto kandydatów na nauczyciela (o tem świadczy kilkanaście petycji do Zarządu towarzystwa), że wynagrodzenie (300 rb. rocznie, opał i mieszkanie) wszyscy kandydaci uważają za dostateczne; wykłady zaś nie odbywają się dla przyczyn poważniejszych: nauczyciel do szkoły towarzystwa „Żiburis“ dziś dopiero został zatwierdzony przez dyrekcję szkół, i wykłady wkrótce się rozpoczną.

1 grudnia 1909 r.

Ks. A. Cywiński.

(c. d.)

Halisz, 9 października.

Jako miasto gubernjalne, Kalisz stał się środowiskiem umysłowego życia gubernji; połączenie kolejowe przed 5 laty z Warszawą i Łodzią przyczyniło się do szybkiego rozwoju miasta.

Obecnie w Kaliszu jest około czterdziestu mniejszych i większych fabryk. Zakładów naukowych posiada też niem mało: 3 szkoły średnie rządowe, oraz prywatne z wykładem polskim: szkołę handlową 7-mio klasową męską, otwartą 9 stycznia 1906 r., szkołę niedzielną handlową, 2 pensje 7-klasowe żeńskie, jedną 4-klasową żeńską dwanaście szkół elementarnych polskich.

Sympatyczny prezes Towarzystwa imienia Asnyka, p. Brunicki, wciąż urządza odczyty, komplety wykładowe nauki początkowej i dla analfabetów, wykłady z różnej dziedziny wiedzy, Tow. posiada czytelnię i bibliotekę ze zbiorem różnych dzieł w 2500 tomach.

Tadeusz Rychter.

Reparacje lokomobil, motorów i maszyn parowych i t. p.

WARSZTATY REPARACYJNE

Ze stowarzyszeń kaliskich najdawniejsza jest Straż ochotnicza, założona w r. 1864. Działalność jej niezatartymi głoskami zapisała się w dziejach miasta. Stowarzyszenie posiada bardzo dobrze zgraną orkiestrę własną, która przez cały czas wystawy pracy kobiet dawała koncerty na placu.

Dalej następuje Tow. Lekarskie, założone w r. 1877, Tow. Dobroczyńności, istniejące od r. 1880. Zasobne w fundusze, rozwija nader energiczną działalność i ma pod swoją opieką: 1) przytułek dla starców i sierot, z tanią kuchnią dla ubogich i salą zajęć na Stawdzyńskim Przedmieściu; 2) Szkołę elementarną; 3) „Żłobek“, schronisko dzienne dla małych dzieci; Sekcję rozdawnictwa odzieży dla ubogich; 5) Biuro pośrednictwa pracy i 6) kasę pożyczkową dla biednych—oprócz tego udziela wsparć i bezpłatnej pomocy lekarskiej.

Tow. Muzyczne, założone w 1882 r., z prezesem Alfonsem Parczewskim (poseł ziemi kaliskiej), pomimo trudnych warunków istnienia, wytrwale i dzielnie służy „rodzimej naszej pieśni“. Na ulicy Parkowej posiada własny obszerny gmach, piękny i estetyczny, stanowiący chlębę Towarzystwa, które, pomimo niesprzyjających rozwojowi sztuki okoliczności, wierne idei, wysoko trzyma sztandar poetycznego słowa i muzyki!

Oprócz biblioteki Asnykowskiej, znajdujemy tu jeszcze bibl. im. Adama Mickiewicza, zawierającą 6000 tomów.

Tow. kredytowe Ziemskie i miejskie istnieją od r. 1885, Tow. Opieki nad zwierzętami—1894 r., Tow. Wzajemnego Kredytu—1899 r., Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe—1899 r., Tow. Cyklistów 1902 r., Tow. Hygieniczne—1903 r., posiada 3 sekcje: biologiczną, wychowawczą i ludową, Oddział Muzeum popierania przemysłu i handlu, dzielący się na kilka sekcji, przy którym z inicjatywy prezesa A. Parczewskiego powstały wieczorne kursy rysunkowe dla młodzieży rzemieślniczej, Tow. Rolnicze, założone w 1905 r. z sekcją gospodarstwa kobiecego. Zadaniem sekcji jest praca zbiorowa na niwie społecznej, wytworzenie łączności między kobietami polskimi w celu ułatwienia pracy. Urządzane są odczyty, pogawędki, w których bywają poruszane ważniejsze społeczne i gospodarskie kwestje. Członkowie zwiedzają wzorowo utrzymywane gospodarstwa i ogrody, zakładają fachowe szkoły kobiece i t. p.

Dalej—Stowarzyszenie Narodowe kobiet Polskich, założone w r. 1906 z przewodniczącą, energiczną działaczką, p. M. Parczewską na czele. Stowarzyszenie urządza odczyty popularne dla robotnic fabrycznych, udziela pomocy materialnej dla chorych, biednych, wydaje wsparcia drobne, zapewnia bezpłatną pomoc lekarską, urządza letnisko, gdzie wysyłane bywają chore i potrzebujące wypoczynku stowarzyszone.

Rok 1907 przysporzył Towarzystw co niemiara: założono Stowarzyszenie robotników Chrześcijańskich „Ognisko“, Tow. Wioślarzy, Oddział Ratowania Tonących, filję „Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy“, Tow. „Pomoc“ dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej kaliskiej, przytułek dla starców i kalek, Zgromadzenie kupców, Tow. popierania przemysłu i handlu, Związek Ziemian Ziemi Kaliskiej, Tow. pracowników kolei W. W. „Jedność“ (filja), drugie Tow. Poż.-Oszcz., trzecie Tow. Poż.-Oszcz. drobnych kupców i rzemieślników, Oddział Tow. Krajoznawczego.

Kalisz posiada dwa szpitale—szpital św. Trójcy powstał z połączenia instytucji św. Ducha, zał. w XIII stuleciu przez księcia kaliskiego Przemysława, i szpitala św. Trójcy, zał. w 1586 r.

Oprócz tego—szpital żydowski, lecznica dla niezamożnych chorych i zakład fizykalno-leczniczy w parku miejskim.

W Kaliszu wychodzi „Gazeta Kaliska“, redaktorem i wydawcą której jest od lat kilkunastu mecenas Józef Radwan. Pod pierwotną nazwą „Kaliszanin“ ukazało się to pismo już w r. 1870, założone i redagowane przez znanego historyka, badacza przeszłości Kalisza, b. patrona trybunału kaliskiego, Adama Chodyńskiego. Wydawcą wówczas był W. Hindemith.

Wieszcz—prorok, poeta Adam Asnyk, urodzony w Kaliszu w r. 1838, rzucił w ciężkich dla Kalisza latach słowa nadziei:

„Przeminął czas! przeminął czas rapsodów sławy i miecza,
Zmalały pieśni pośród nas, i pierś zmaliała człowiecza!...

Lecz błysnie dzień! lecz błysnie dzień, w którym duch
[ludzki na nowo!

Ożywi zeszcły życia pień girlandą kwiecia różową!“

Wiele ciosów, trudnych do zagojenia, poniósł starożytny gród Chrobrego—jednak spełniają się nad nim już w części natchnione słowa pieśniarza....

(c. d. n.)

M. A. Nowakowski.

Z ROŻNYCH STRON.

„Zjednoczenie polskich studentek“ powstało we Lwowie. Uroczystość inauguracyjna odbyła się 23 z. m., gromadząc tłumy młodzieży i gości. Wszyscy uczestnicy wynieśli nader podniosłe wrażenie. Nadesłali listy z życzeniami Ponopnicka, Orzeszkowa, zachęcając do pracy i umiłowania kraju ojczystego. Nadto nadesłali życzenia rektor Pawlewski, prof. Balzer, pp. Bujwidowa, Dulembianka, Sadowska i w. i.

Doświadczenia medjumiczne dr. Ochorowicza odbyły się w muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie przed kilku dniami. Obecni na posiedzeniu—pp. Wł. Kisański, prezes muzeum, S. Kalinowski, kandydat nauk matematyczno-fizycznych, kierownik pracowni fizycznej, P. Lebedziński, inż.-chemik, J. Leski, magister nauk przyrodzonych, dyrektor muzeum, J. Richard fotograf, J. Sosnowski, kandydat nauk przyrodzonych i B. Zatorski, magister nauk przyrodzonych, stwierdzili swymi podpisami, że doświadczenia medjumiczne dr. J. Ochorowicza z p. Stanisławą Tomczykówną z dzwonkiem, ważką wiszącą i roztworami żelazo-cjanku potasowego i chlorku żelazowego (celem wywołania objawu przenoszenia się cząstek jednego roztworu do drugiego) wykazały, iż objawy zachodziły bez udziału rąk medjum. Przy dzwonku i ważkach ręce medjum p. T. nie dotykały się tych przedmiotów, a przy doświadczeniach z roztworami rewizja rąk nie wykryła również żadnych śladów, aby ręce medjum wchodziły w bezpośrednie zetknięcia z roztworami.

Policja o—sobie. W wydawanym przez departament policji „Wiestniku Policji“ znajdujemy niezwykle cenną, bo niepodważalną o niezyciową stronność charakterystykę policji rosyjskiej:

„Nasza policja wychowana została w atmosferze zupełnego lekceważenia społeczeństwa zwłaszcza ludu prostego, zupełnego odosobnienia od jego interesów i potrzeb wewnętrznych. Prawie wszystkie wykonawcze czynności policji mają charakter ignorowania stykających się z niemi praw i interesów prywatnych. Naprawę dróg dokonywa ona wyłącznie przed przejazdami władz, co często przypada na gorący okres żniw. Przestępców chwyta w ten sposób, że ludność okoliczna na skutek masowych aresztowań i rewizji cierpi moralnie i fizycznie więcej jeszcze bodaj, niż z powodu samego przestępstwa. Ze zbierania ofiar dobrowolnych, na żądanie władz, policja czyni wymuszanie, wywołujące w ludności wstręt względem najpiękniejszych nawet celów. Porządku i przyzwoitości na uroczystościach publicznych strzeże z takim zapalem, że większość publiczności nie widuje samych uroczystości, ponieważ odsuwana jest jak najdalej.

Na tych wyjątkach z organu departamentu policji możemy tymczasem poprzestać.

„Gon. W.“

Traktat zawarła, jak donosi „Rusk. Słowo“, Japonja z Chinami, mocą którego Chiny obejmują cywilny zarząd połud.-mandżurskiego terytorjum kolejowego, wzamian za co uznają raz na zawsze panowanie Japonji na półwyspie Liao-taoug z portem Artura i Dalnym.

KRONIKA.

W Czytelnicy Naukowej dziś odczyta referat p. Jana Bijejki p. t. „O znaczeniu nauk kulturalnych“ p. S. Staniszewski.

Wieczór familijny. Pod tym tytułem Zarząd Resursy Obywatelskiej urządza jutro zabawę dla swych członków i gości. Zabawa ta da początek całemu szeregowi „wieczorów familijnych“, które odbywać się będą stale co drugą sobotę. Chęć ożywienia towarzystwa przez dostar-

czenie mu przyjemnej rozrywki kieruje inicjatorami, do-
kładają też starań, aby program wieczorów był możliwie
urozmaicony.

Kronika pośmiertna. Zmarł w Simnie ś. p. Ludomir
Wierzbicki, rejent miejscowy.



Aniela z Abłamowiczów

Ryszardowa Eysymonttowa

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św.
sakramentami, zmarła w Suwałkach d. 7 grudnia
1909 roku, przeżywszy lat 81.

Rzadkich cnót i wielkiego serca kobieta, naj-
lepsza Polka i najgorliwsza chrześcijanka, w nie-
utulonym żalu pozostawia uwielbiające ją córki,
zięciów, wnuki i synowice. Żal też ogólny śmierć
Jej obudza w gronie znajomych i tych malucz-
kich, których do serca kochającego garnęła
życie całe.

Cześć Jej pamięci, a pokój zacnej Jej duszy.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyjęli udział w oddaniu
ostatniej posługi



Ludomirowi Wierzbickiemu

w Simnie i Suwałkach i okazali tyle prawdzi-
wego współczucia stroskanej Rodzinie, ta osta-
tnia składa serdeczne „Bóg zapłać!”

O F I A R Y :

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. H. Brzosko—25 r., S. Stankiewicz z Augustowa—12 r.,
Joachim Gallera—150 rb. Jan Kwiatkowski—100 rb., (na ręce p.
Staniszewskiego); A. Mackiewicz—6 rb., Aleksander Szmidt—12 r.

Na Szkołę Handlową.

Zaoszczędzone z racji skromnego pogrzebu ś. p.
Ludomira Wierzbickiego 38 rubli składa Rodzina.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Ludomira Wierzbickiego—
Walery Roman—3 r., A. Wodnicki—1 r. 50 k., A. Witkowski—1 r.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Anieli Eysymonttowej—
Malwina Szmidt i Jan Szmidt—3 r.

W rocznicę zgonu Ojca—d-r L. Zmitrowicz—3 r.

Ks. A. Cywiński—1 r. 50 k.

Na wpisy dla niezam. uczenic pensji p. Żulińskiej.

Zamiast wieńca na trumnę ukochanej Ciotki ś. p. Anieli
Eysymonttowej—Helena Wańkowiczowa i Adela Klonowska—6 r.

Ogłoszenia.

W nowootwierającym się **INTERESIE HANDLOWYM**
oddaje się w dzierżawę bufet wódczany—sprzedaż kie-
liskowa na miejscu i na miasto.

Potrzebni zdolni: cukiernik, kucharz i markier do bilardu.
Wiadomość—piśmiennie lub osobiście: Suwałki, Hotel
Paryski № 2, od godz. 9—12 rano u właściciela.

Do sprzedania lub wydzierżawienia zaraz

W SUWAŁKACH

OGRÓD DOCHODOWY

przy ulicy Krzywej № 53.

zawierający około 30 sążni przestrzeni, z trotuarem ce-
mentowym; 300 okien inspektowych ze skrzyniami w
dobrym stanie, szkółka drzewek owocowych, szpara-
garnia, w środku ogrodu dom mieszkalny drewniany,
cieplarnia murowana, szopa na skład okien, drzewa i
narzędzi ogrodniczych oraz pompa. Może być sprzedany
za sumę około 4000 rb.; dzierżawa 450 rb. rocznie.

Bliższa wiadomość u właściciela powyższego zakładu
Makowskiego (za składem monopolowym). 1—2

Jest do sprzedania

natychmiast dom
drewniany, skła-
dający się z 10
dużych pokoi, wraz z zabudowaniami gospodarczymi,
podwórzem i ogrodem.

Adres: **Kowieńska № 49.**

1—2

W Magazynie Bławatnym

2—3

S. ROZENCWEIGA

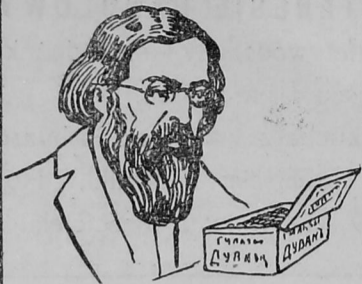
rozpoczęła się **DOROCZNA WYPRZEDAŻ**
towarów wysortowanych i resztek.

Młody człowiek po odbyciu 4-letniej praktyki
rolniczej, w tem trzy lata w dobrach Świack
W-go Pana Piotra Górskiego, poszukuje posady
rządcy samodzielnego lub podwłaściciela.

Adres: poczta Sopockinie, gub. Suwalska, ma-
jątek Świack, dla praktykanta.

3—4

NASYCONE DZIEGCIEM.



Prócz wszelkich niepospolitych zalet, jakie posiadają gilzy DUWANA: cienkiego papieru, mocnego szwu, sprężystego mundsztuka—są jeszcze nasycone dziegciem.

Gazy, wydzielające się z dziegcia, oczyszczają płuca—o tem wie każdy,—dlatego też przynoszą pożytek zdrowiu i są przyjemne w paleniu

JEDYNIENIE GILZY DUWANA.

Paryska Fabryka gilz A. I. DUWANA w Kijowie.

S. I. Czapelewiecki i S-wie
polecają ostatnie nowości
udoskonalonej perfumerji:
„ANTIQUE” „GOUT D'OR” „IDEAL”
PERFUMY, WODY KOŁOŃSKIE KWIATOWE, MYDŁA
SKŁAD GŁÓWNY: WARSZAWA, RYMARSKA 16.
— !! ŻĄDAĆ WSZĘDZIE !! —

3

Zbiory etnograficzne: stroje, wyroby ludowe
Suwalszczyzny przyjmują

W D E P O Z Y T

Muzeum Ziemi Suwalskiej.

SENSACYJNA NOWOŚĆ!

№ 41378—2—4.



Zamiast złotych zegark., kosztujących 200 rb., proponujemy zegarki „Secesja“, fasonem i elegancją nie ustępujące złotym. Korpus zegark.: bardzo płaski, jak srebrny rubel, z naturaln. ameryk. złota, nigdy nie traci swego pierwotnego wyglądu, z wrytymi oryginalnie rysunk. „kwiatów“ (patrz rys.) Zegarki „Secesja“ odznaczają się regularnym chodem i niezwykłą wytwornością wyrobu, chód na kamieniach, nakręca się raz na 40 godzin. Cena 3 r. 75 kop, 2 zeg. 7 rb. Takie same damskie 4 rb. 75 kop. Bezpłatnie dodaje się piękną dewizkę z now. złota z brelok. i zamszow. woreczk. do przechowywania zeg. Zegarki wysyła się do minuty wyregulowane z 6-cioletnią gwarancją za zalicz. i bez zadatku. Przesyłka do 2-ch sztuk 40 kop. (na Syberję 75 kop.)

Adres: **T-wo „AKURATNOŚĆ“, Warszawa oddz. 101.**

BORXYL
PLYN KREM

№ 42139—2—40.

ochronny do twarzy przeciw dla cery chropowatej, przepryszczom, wągrom i wszelkim zakażeniom cery. przeciw świądowi, ozięblin. i wszelk. zaczerwienieniom.

Odświeża, wybiela i udelikatnia.

Nader ważne dla Panów i dla Pań.

Gł. skład—apteka Zamenhofs, Warszawa.

Kto chce zarobić pieniądze

5—10 rubli dziennie

może zarobić każda dzielna osoba, posiadająca parę godzin wolnego czasu.

Bardzo solidny interes!

Wszystkie szczegóły bezpłatnie i franco, a więc bez ryzyka.

Adr. **L. i E. METZL** i S-ka Oddz. 8.
WARSZAWA. Marszałkowska 130.

3—3

Tygodnik ilustrowany

„Przegląd Rzemieślniczy“

jedynе pismo polskie, poświęcone sprawom ogólnorzemieślniczym.

Wychodzi w Warszawie pod kierownictwem

Włodzimierza Lewickiego.

Cena prenumeraty: w Warszawie—kwartalnie rb. 1, rocznie—rb. 4. Z przesyłką pocztową—kwartalnie rb. 1 k. 25, rocznie rb. 5. Zagranicą—rocznie rb. 6 (marek 12, koron 15.)

Nowi prenumeratorowie otrzymują początek powieści *K. Luskowskiego (Ela) „LITWAKI“* bezpłatnie.

Adres redakcji: Piękna, 29. Tel. 102-96.

„ administracji: Nowy-Swiat, 19. Tel. 170-19.

Wspaniały podarunek na gwiazdkę!

Wielkie dzieło 4-tomowe z licznymi ilustracjami „**Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego**“ przez prof. d-ra A. Sokołowskiego, wartości 45 rb. w oprawie, nabyć można na wypłatę miesięczną z zadatkowaniem 5 rb. i na koszt przesyłki 50 kop. Składający u niżej podpisanego deklarację otrzymuje dzieło całkowite z poczty pod własnym adresem. Na żądanie deklaracje do podpisu można przesłać pocztą.

Przyjmują również ubezpieczenia życiowe i posagowe, oraz ubezpieczenia od ognia.

Adres: Suwałki, ulica Główna № 57, dom Szejnmana.
Z poważaniem *St. K. Lineburg.*